

Transkrypcja wywiadu z:
p. Czesławem Woronowiczem



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

Wywiad przeprowadziły:

Maja Budkowska

Fotografia:

Barbara Bylina

Opiekun: *Anna Warzecha*

W dniu: 11.03.2010

Transkrypcja:

Artur Giżewski



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

MB- W takim razie, czy można wiedzieć skąd pan dokładnie jest?

CW – Ja się urodziłem we wsi Zalesie w rejonie wileńskim, to znaczy wówczas był to powiat Wileńsko -Trocki. Obecnie to jest rejon wileński. Tam reorganizacje różne były. W czasie kiedy Litwa należała do ZSRR, to inaczej było, były zmieniane granice powiatów, rejonów itd.

No, ale wyjeżdżałem z Wilna i pracowałem w rejonie wileńskim, w trzech szkołach, jeszcze w ówczesnym Związku Radzieckim.

MB - A kiedy opuścił pan rodzinne strony?

CW – W 1958 roku, w sierpniu

MB – Rozumiem, a zanim opuścił pan... to jak była traktowana tamtejsza ludność? Działo się coś?

CW – Należy stwierdzić, że sytuacja ludności polskiej nie była dobra. Z tym, że jak ja porównuję teraz słuchając, co się dzieje tam i bywając w Wilnie to mi się wydaje, że w tej chwili Polacy są tam gorzej traktowani, niż w czasach kiedy był tam Związek Radziecki. To wynikało zupełnie z innych powodów, nie jakiś antagonizmów narodowych. Rosjanie starali się skłócić ludność polską z ludnością litewską i różnych sposobów szukano, żeby nie tworzyły się jakieś bliższe sympatie i związki między Polakami i Litwinami. To było charakterystyczne, że nie było takich dobrych związków. Ja tam pracowałem w szkołach polskich, zresztą to sytuacja zupełnie ciekawa, bo zaraz po wojnie to tam były wszystkie szkoły litewski, polskich nie było. Potem Polacy walczyli o otworzenie szkół polskich i jeździli nawet do Moskwy, do Stalina. I tam ze Stalinem na spotkaniu z naszej rodziny byli ludzie. Uzgodnili, od tej wizyty, tej rozmowy ze Stalinem wymuszono na Litwinach otworzenie szkół polskich. W latach 1948-1952 tworzone szkoły polskie, tam gdzie Polacy byli. Z tych szkół do dzisiaj większość istnieje, wprawdzie nie wszystkie, ale większość. Zresztą już nie wiem jak te małe szkółki, ale te szkoły średnie to nawet dziś słyszałem, że tam było 40 szkół polskich, średnich, z tym że ma zostać tylko 10. Największy nacisk na likwidację polskości teraz się odbywa. Zresztą słyszycie na pewno jak są wywiady, że nazwiska są zlitwinizowane i nie chcą zmienić na polskie, że Polacy nie mają dostępu do literatury polskiej. Ciężiej jest z zatrudnieniem Polaków, to wszystko się odbywa teraz na bieżąco. Z tym jestem obeznany, bo tam bywam często.

MB – Rozumiem, a jeżeli można jeszcze wrócić, to jakie dokładnie sposoby mieli Rosjanie na skłócanie ludności i dlaczego ta ludność w ogóle się ich słuchała.

CW – To trzeba było by doszukiwać się w tym procesie, kiedy według Litwinów, zresztą Rosjanie im też sprzyjali w tych twierdzeniach, to że Polska okupowała Litwę. Ja nie wiem czy się orientujecie w mapach, jak to wyglądało, te tereny zajęte przez Polskę, po Dźwińsk, na granicy z Łotwą, i Druzgienniki całe. Teren południowej i zachodniej Litwy był Polski, włącznie z Wilnem, a Litwa zaczynała się jakieś 27 kilometrów od Wilna. To była granica polsko – litewska w rejonie szewińskim. To było zawsze przypominane Litwinom, że oto Polacy was zajęli, a teraz my was wyzwoliliśmy, teraz wy macie tak dobrze pod naszą opieką, itd. Takie różne sytuacje były, które no nie stwarzały sytuacji przyjaznych i trzeba było. Polacy się potrafili w jakiś sposób dostosować do



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

tego. Uczyli się języka litewskiego, niechcący wprawdzie, ale uczyli się. Litwini nie zawsze się orientowali, z kim mają do czynienia, z kim rozmawiają. Czy z Polakiem, czy z Litwinem? Jak po litewsku się z nimi rozmawiało to myśleli, że mają do czynienia z Litwinem. W podobnej sytuacji byłem jak zorientowali się Litwini, że ja wyjeżdżam do Polski. Był szok w towarzystwie, że Litwin wyjeżdża do Polski, bo się nie zwierzałem im kim jestem, że jestem Polakiem z urodzenia.

MB – Czyli miał pan wielu przyjaciół wśród Litwinów

CW – Trudno to tak nazwać. Spotykaliśmy się, kontaktowaliśmy się, ze względu na pracę. W urzędach byli Litwini, to musiałem się dostosowywać do ich sytuacji. Po prostu na te tematy się nie rozmawiało.

MB – Rozumiem, a jaki miał pan dokładnie powód do opuszczenia rodzinnych stron?

CW – Między innymi to był ten powód. Miałem już dość tej sytuacji, ja do 1958 roku praktycznie nie miałem prawa do wyjazdu, mimo że rodzina była tutaj już od 1945 roku. Ojca bracia, mamy siostry w Polsce byli, a my tam zostaliśmy, jako jedna rodzina. Później, kiedy zacząłem pracować, pracowałem, później poszedłem do wojska. Po powrocie z wojska, dwa lata mi nie wolno było opuścić terenu ZSRR, takie przepisy były. Ponieważ ja byłem w marynarce wojennej na północy Związku Radzieckiego, przy sztabie głównym Floty Północnej to za dużo tajemnic znałem. Był taki przepis, że dwa lata po zakończeniu służby wojskowej dopiero będzie można wyjechać. I jak wróciłem z wojska to zdecydowałem, że wyjeżdżam do Polski. Jeszcze tam prócz tego uczyłem się zaocznie w szkole pedagogicznej, no i chciałem skończyć to i przyjechać już po zakończeniu.

MB – Rozumiem, wspominał pan, że rodzina była już tutaj, a kto był wówczas z panem?

CW – No ja sam byłem

MB -Aha

CW - ... w każdym razie tam należało udowodnić, że się jest Polakiem z rodziców i że się ma polskie nazwisko. Kiedy ja chciałem wyjechać do Polski, załatwić sobie wizę wyjazdową, to mi powiedziano – *Jesteś Litwinem, przecież masz litewskie nazwisko, nie ma takiej możliwości, żebyś wyjechał.* Wobec tego skorzystałem i to mi się udało, bo miałem przyjaciół i znajomych w archiwum państwowym w Wilnie. Ja tam złożyłem wniosek i odszukano mi cały rodowód: dziadka, ojca i rodziców. Wszędzie było Woronowicz, Woronowicz i tam z wszelkimi tymi przypisami, że to Polak do 1939 roku. Tam się liczyło do 1939 roku, do września trzeba było być Polakiem. Na podstawie dokumentów z archiwum pozwolono mi i wydano wizę wyjazdową. Tak to wyglądało.

MB- A skąd pan dokładnie wyjechał i czy podróż sprawiała może jakieś niespodzianki.

CW – Niespodzianki to...ja zaraz pokażę może zdjęcia

CW -emerytury, drugi kolega. A to dzieci mojej...to znaczy kuzynka i kuzyn, kuzyn nie żyje, a kuzynka żyje jeszcze w Wilnie. Ja miałem ze sobą tylko akordeon i dwie walizki z rzeczami, nic więcej, bo nic nie wolno było wywozić.

MB – I to są pana akordeon i dwie walizki tutaj



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

CW – Tak, to jest mój cały majątek, z którym wyjeżdżałem do Polski, więc to jako jedna z niespodzianek. Nic nie można było, biblioteki, nic absolutnie, wszystko musiałem...

AW – A ma pan jeszcze ten akordeon?

CW – Nie, nie... to już wiele lat temu pozbyłem się. No to na tym zdjęciu, to jest to właśnie pożegnanie mnie...to moja ciocia, a to jest mojej mamy brat i to jest jego żona. A tutaj babcia, czyli mama tego wujka, no i tu koledzy moi i tutaj dzieciaki.

AW – Jaka to jest miejscowość?

CW – To są Masiany, miejscowość przy autostradzie z Wilna do Kowna – 17-18 km od Wilna. W tej chwili tam powstały wokół tego terenu...Co ciekawe teraz ta dziewczynka ma syna z dziećmi i ten dom po mojej babci jeszcze, gdzie moja mama się urodziła i tą ziemię przy domu, bo teraz im oddali, oni uprawiają. Mieszkają w Wilnie, a tam wyjeżdżają tylko na soboty i niedziele, uprawiają tą ziemię, sad mają ładny, a dookoła powstało pole golfowe. Byliśmy tam oglądaliśmy to pole golfowe i tak jeziora, nie jeziora, pięknie zrobione to jest.

MB – Zabrał pan w sumie bardzo niewiele rzeczy, a czy miał pan potem kłopoty, jakieś problemy, kiedy przyjechał pan do Polski

CW – Tu była też sytuacja dość dziwna w tym czasie, bo nas tam nie informowano o niczym, jak mamy się zachowywać, czego mamy się domagać, co nam należy się. Nie było rozmów na ten temat, tam człowiek się krył z wyjazdem. Zresztą ja wyjechałem tam też prawie po kryjomu, bo były szanse, że mogli mnie aresztować za występy w Nowogródku z polskimi piosenkami. Należałem do chóru, pojechaliśmy do Nowogródka, nad Świtezia nocowaliśmy i potem w ciągu dnia daliśmy dwa koncerty w Nowogródku. Później jakimś prawem ktoś usłużny zawiadomił Wilno, że taki chór tam występował i śpiewaliśmy z okazji rocznicy Moniuszkowskiej „Ojciec z Niebios, Boże, Panie”, tam na Białorusi. Polacy to przyjęli bardzo przyjemnie, no ale komuniści swoje chcieli zrobić. I potem tylko nas ostrzeżono, ja już miałem dokumenty na wyjazd i po cichutku, szybko do pociągu i odjazd. Kolega, który miał przyjechać i podwieźć nas z tych Masian na pociąg, to wyjechał dzień wcześniej ode mnie, bo jemu też groził areszt, potem tu w Gdańsku spotkaliśmy się. Jeszcze był świadkiem na moim ślubie, bośmy się tam znali od dziecka, do jednej szkoły chodziliśmy i spotkaliśmy się w Gdańsku (śmiech). Potem ja do niego z wyrzutem: „Czemu nie przyjechałeś?”, a on mówi: „Ja uciekałem, bo mnie ostrzeżono, że mam szybko wyjechać, żeby mnie nie złapano” Zamiast jechać później po mnie to wyjechał wcześniej.

Á propos tu w Polsce... pewne błędy popełnialiśmy, bo nikt nie instruował, nie było żadnych przepisów, że to tam się należy. Mi by się należało jak tu przyjechałem – mieszkanie. Pojechałem na Mazury, koło Mrągowa, bo tam mama mieszkała i brat. Pojechałem tam, bo mi brat załatwił pracę w szkole, akurat w tej wsi takiej fajnej. Kiersztanowo to się nazywało, między dwoma jeziorami nad rzeką...no piękne miejsce, teraz bym ram chętnie pojechał pomieszkać. Tam przyjechałem w sierpniu i pracowałem rok czasu. Ale to nie odpowiadało mi, bo ani warunków dalszego kształcenia nie było, ani jakiś tam warunków rozwoju i w związku z tym zdecydowaliśmy się, że przeniesiemy się tu do Gdańska, ponieważ tu mieliśmy też rodzinę. Ja po tym roku przenosiłem się tu do Gdańska, ale przenosiłem się z tego Kiersztanowa, gdzie byłem zameldowany, było mieszkanie i już tutaj mi nic nie przysługiwało. A gdybym od razu przyjechał tu do Gdańska, to obowiązkiem gminy byłoby przydzielenie mi jakiegoś tam mieszkania. Także to



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

jeden taki wielki błąd właśnie z tego tytułu, że człowiek był niedoinformowany. Tu jeszcze ode mnie zażądano w Wydziale Oświaty oświadczenia, że nigdy nie będę ubiegać się o mieszkanie w Gdańsku, to mi dadzą miejsce pracy. Inaczej to by miejsca pracy mi tu nie chciano dać, proponowano mi w Sztumie, w więzieniu, ale podziękowałem (śmiech). Tak to się układało wszystko. Również to traktowanie, podejście niektórych ludzi z władz oświatowych i w ogóle władz to nie było do Polaków wracających z Litwy jakieś przyjazne. Teraz się dużo mówi, a to z Kazachstanu ktoś przyjeżdża, ale to też nie jest absolutnie łatwo się tutaj znaleźć. Już wszyscy zasiedzieli, wszyscy swoje mają i co tu obcy jakiś element się pojawia. No ale jakoś żyjemy, mamy warunki godziwe do życia

MB – A kiedy już pan znalazł mieszkanie, zadomowił się, to jak spędził pan te najbliższe lata?

CW – To znaczy najpierw mieszkałem u takiej ciotki swojej. W mieszkaniu, jeden pokój z kuchnią mieli, we Wrzeszczu na Lelewela. Tam gdzie Günter Grass się urodził, tylko sąsiednia klatka schodowa. Tam mieszkałem, potem pobraliśmy się z Ireną i mieszkaliśmy u rodziców Ireny w Sopocie, a w tym czasie już płaciliśmy na budowę mieszkania w spółdzielni. Najpierw jedno w Oliwie, to tam brat teraz mieszka z żoną, później przenieśliśmy się tutaj, to w 1963 roku i odtąd tu mieszkamy. Także swoimi sposobami pracą, wysiłkiem i mieszkanie mamy swoje.

CW - ...ale po Polsku umiał i polską szkołę, on był kierownikiem szkoły, a ja nauczycielem. Mieliśmy tyle dzieciaków, tam może nie wszystkie są, ale sporo tych dzieci było. To była akurat utworzona polska szkoła

AW: Niektóre na kolanach (śmiech), czerwiec 1953

CW – Tak, w 1952 roku zacząłem pracować, a 1953 na wiosnę....to jeden rok pracowałem tutaj. Potem wydział oświaty w Wilnie stwierdził, że jest za dobrze, bo to dwóch mężczyzn młodych, sprawnych na jedną polską szkołę, mnie zaproponowano na kierownika do innej szkoły i zostałem przeniesiony... to to było już?.... Nie to była moja szkoła podstawowa, jak się uczyłem jeszcze

AW: Gdzie pan jest?

CW – Pan Murawski był, tu jego żona i tutaj nauczyciele...to taki Kaczanowski, ale nie ten nasz tam z Towarzystwa przyjaciół. A ja muszę siebie znaleźć...chyba tu siedzę

MB – **Á propos jeszcze wcześniejszych czasów, pamięta pan jeszcze coś z dzieciństwa, jakieś wydarzenia?**

CW - To znaczy, pytanie czy pamiętam coś ze swojego dzieciństwa?

MB – Mhm

CW – No to tu mam takie zdjęcie ze swojej szkoły podstawowej, cała grupa. Dyrektor szkoły Murawski, jego żona Murawska, tutaj nauczyciele. Ci Murawscy wyjechali wcześniej ode mnie. Do Torunia i w Toruniu mieszkali, już nie żyją. Pochowani są tu w Gdańsku, bo ich syn tutaj pracuje i mieszka z rodziną. To był ta moja szkoła podstawowa. A ze wspomnień...co tam można wspominać? Zabawy, gry, piłką taką gumową wykrajaną z opony, nie tak jak dzisiaj, teraz takich piłek nie ma. Teraz jeszcze miałem tą drugą szkołę, muszę znaleźć, bo też ona gdzieś tu jest. To są Troki wszystko...koledzy...

AW: Ale koledzy w wojsku rosyjskim?

CW – A tak, tam był mój brat, w tym rosyjskim wojsku...o tu jest szkoła, gdzie przeszedłem w



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

drugim roku pracy – w roku 1954. I tutaj ja już kierowałem tą szkołą i miałem jedną koleżankę, nauczycielkę, która pracowała ze mną. I to nasze dzieciaki, tyle mieliśmy polskich dzieci w tej szkole. To są wszystko szkoły polskie. Szkoła chyba istnieje do dzisiaj, nie wiem, nie mam kontaktu. Tam nie dotarliśmy

MB – A pamięta pan jeszcze z tamtych czasów jakiś ludzi?

CW – Tak, jak jedziemy do Wilna to u rodziny mojej kuzynki zatrzymujemy się, zaraz ją tu pokażę. To też już jest pani starsza, ale jest...to mój brat w wojsku...to ja w wojsku, w Marynarce Wojennej, na północy.

AW: Właśnie, a ile pan miał lat w 1958 roku?

CW – W 1958 miałem 23 lata. Tu jeszcze chciałem pokazać te moje kuzynki, u których...o to jest jedna z nich...teraz żeby nie pomylił. U tej zatrzymujemy się w Wilnie, bo ona żyje, a to jest jej siostra starsza, też w Wilnie. Też żyje, ale już jest staruszka, mocno schorowana, a to jest ich brat – Zenon Żukowski. To jego są wszystkie dzieła malarskie. Co tam ciekawego o nim można powiedzieć? On był w łagrze, jako czternastoletni chłopak zamknięty. 12 lat dostał, był na Syberii, jak Stalin zmarł to go wypuścili wtedy, uniewinnili. Za to był, że karykaturę Stalina narysował, że żebrak je kielbasę, a Stalin idzie i prosi, żeby podzielić się z nim...za to dostał 12 lat łagrów

Żona CW: Te łagry opisał, mamy tam opis.

CW -Tak...to jest język taki...on to pisał jak nie miał jeszcze wyrobionego dobrze języka polskiego, jak go zabrali po szkole podstawowej. On skończył szkołę podstawową i poszedł do tego łagru.

A te zdjęcia to Troki 1952 rok, to jest utworzone seminarium nauczycielskie w Trokach. Tam pani jedna wspomniała, że jej mama w Trokach kończyła to seminarium, to było przed wojną też.

- Chyba pani Bożena Kisiel, to była Zofia Kisiel, jej mama.

CW – I w tymże budynku, ja tutaj pokażę, utworzono seminarium nauczycielskie dla pracujących nauczycieli. I to wszystko byli pracujący nauczyciele, ja się dostałem tam, ponieważ mi kierownik wydziału oświaty zaproponowała, że ona mi da zaświadczenie, że pracuję – wtedy jeszcze nie pracowałem w szkolnictwie, żeby móc się dostać do tego seminarium. Nie wiem, z jakich względów, była to Rosjanka, ale jakaś mądra kobieta. I ja dostałem się do tego seminarium i je skończyłem, z tym że to nie w Trokach, bo ono zostało potem przeniesione do Wilna i w Wilnie skończyłem. I to wszystko są moi koledzy i koleżanki na pierwszym roku w tym seminarium. To był dyrektor naczelny, to był z-ca dyrektora naczelnego – matematyk i tu też matematyk, ale nie pamiętam już jaką funkcję pełnił. No i wszyscy uczniowie, czy studenci tego seminarium. Tu był staruszek, najstarszy pan z nas wszystkich, w różnym wieku, panie były zamężne, panowie żonaci byli, a ja byłem taki młodziak jeszcze zupełny.

AW: Skończył pan to seminarium?

CW – Tak skończyłem w 1958 roku. Jak w 1952 zaczęliśmy, potem 1953-54 i ja poszedłem do wojska po dwóch latach. Jak wróciłem z wojska, to też był przypadek taki, że w ciągu roku, dwa lata zaliczyłem i w 1958 roku skończyłem to pięcioletnie seminarium nauczycielskie.

A to chciałem pokazać, jeszcze gdzieś mam to liceum pedagogiczne polskie, gdzie tam pani Bożena kończyła....



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

CW - ...nam kurs nie Przysposobienia Obronnego, ale sanitarny, żebyśmy umieli ratować chorych. Cała grupa nas tutaj z opaskami.

MB – Wspomniał pan, że był w wojsku, pana brat również. Jak się Rosjanie odnosili do Polaków w wojsku?

CW - Muszę przyznać, że bardzo dobrze. Ja miałem bardzo dużo przyjaciół w wojsku, z tym że to było bardzo daleko i to wszystko było towarzystwo z Moskwy, gdzieś z Sankt Petersburga, z Uralu i różnych miejsc. Potem tych kontaktów nie utrzymywaliśmy już. W wojsku muszę przyznać byłem traktowany i przez oficerów wyjątkowo i przysyłał kolega książki polskie. Ja tam czytałem książki polskie, nikt nie miał, tylko wszyscy dziwili się : „jak ty potrafisz to czytać?”

A to jest, nie wiem czy pani coś słyszała o placu...przy gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej

AW: Ale to jest w Nowogródku?

CW – W Wilnie i to był plac Czerniachowskiego, a kiedyś Elizy Orzeszkowej.

AW: Ja w tym roku byłem na Białorusi i byłem też na grobie Elizy Orzeszkowej.

CW – Tak, a ten pomnik, to znaczy ten cały cokół, bo pomnik to nie, ja tylko dlatego zacząłem.

To są marmury i granity z Ross, z cmentarza na Rosach., bo to był generał, który niby miał wyzwolić Wilno spod okupacji niemieckiej. On tam zginął przy ulicy Nadbrzeżnej, nad Viliją. Potem mu pomnik postawiono w centralnym punkcie miasta i z Ross pozbierano, chciano nawet pomnik Piłsudskiego rozebrać, ale tam kawałek płyty był...i on do dziś dnia. Teraz jest zabezpieczony, zakonserwowany. Oni chcieli nawet tą płytę z pomnika Piłsudskiego zdjąć i na tym jako podstawę na ten pomnik. To ja pamiętam jak go budowano, jak go otwierano.

AW: W którym roku?

CW -To był rok 1949, albo 50, a teraz go nie ma, śladu nie ma po nim. Taki pomnik był generała Czerniachowskiego i dlatego zatrzymuję tą kopertę, żeby pokazać komuś. Zaraz zobaczymy, gdzie to ja mam te zdjęcia z seminarium.

MB – Przepraszam, wspominał pan że zabrał akordeon, a coś poza nim?

CW - To znaczy stamtąd?

MB – Tak, coś ważnego?

CW – Nic

MB – A zostawił pan tam coś, za czym pan teraz tęskni

CW - To znaczy pozostał dom i gospodarstwo, ale po tym już śladu nie ma. W ubiegłym roku będąc samochodem tam pojechaliśmy, ale niestety na samo miejsce nie dotarliśmy. Z dwóch stron, z jednej drogi próbowaliśmy dotrzeć, tam jest wszystko zarośnięte. Tam się nie uprawia teraz pól i gospodarstw nie ma w tym rejonie, tam gdzieśgdzie. Jechaliśmy potem z drugiej strony, też nie dotarliśmy na to miejsce. U krewnych, to tam są mojego taty siostry dzieci i oni opowiadali, że tam wszystko zostało zlikwidowane, że tam już nic nie ma na tym terenie. A tam były sady eleganckie. A to jest szkoła, w której się uczyłem, szkoła podstawowa. To tak zwana szkoła Piłsudskiego, tam było szereg szkół wybudowanych na terenie Wileńszczyzny i ona do dziś jest. Potem pracowałem tam jeszcze przez dwa lata, po powrocie z wojska w tej szkole. Ona jest rozbudowana, powiększona, bo tam kolega jeden mój, który też kończył tą szkołę, był dyrektorem później i wybudował nowy budynek szkoły. Ktoś go podpalił. Teraz jest tam mojego kolegi córka dyrektorem tej szkoły i oni rozbudowaną mają w tamtą stronę, w głąb. To zdjęcie jeszcze przed rozbudową. A tu jestem z mamą moją, już nie żyje w tej chwili. Takie słabe zdjęcie, ale jest. A to



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

jest zdjęcie na grobie mojej babci i mojego taty, bo mój tata w 1947 roku zmarł i tam jest pochowany razem.

AW: Pochowany jest gdzie?

CW – Na Wileńszczyźnie, tu przy tym kościele, to jest Korwie, kościół. Tam bywamy jak jesteśmy to zawsze jedziemy porządkujemy grób. A to jest Ostra Brama w Wilnie

AW: No właśnie, tak myślałam

CW: Ale to robione w latach 50-tych, dawno

CW – ...dopływało do tego zamku i on tak był zrujnowany, tylko ta wieża stała, a reszty w środku nie było. Teraz jest to wszystko odbudowane. Myśmy się śmiali zawsze z Litwinów, że tam jak wycieczki litewskie przyjeżdżały, to każdy kamień jeden zabierał z tego zamku i wywoził, dlatego tam nic nie było. Teraz jest odbudowane i muzeum zamkowe...

AW: A to który rok jest?

CW – To 1952 chyba...tak 1952, albo 53.

(...)

AW: Czyli pan się czuje bardziej gdańszczaninem, czy bardziej wilniukiem?

CW – Ja się czuję bardziej wilniukiem, nie mam powodu czuć się gdańszczaninem. Tam urodziłem się, tam urosłem, tam została moja ojcowizna. Nic się nie odzyska, próbowaliśmy różne dokumenty w urzędzie składaliśmy, mam całą teczkę różnych dokumentów, ale to nic nie da. Koszt, żeby wystąpić i odzyskać może przekroczyć wartość tego, co się dostanie. Tak jest celowo zrobione, tym bardziej, że teraz 20% mają wypłacać i to przez ileś lat. Zebraliśmy dokumenty z bratem, ale nie upominamy się, daliśmy spokój. (...)

To seminarium w Trokach, gdzie się uczyłem przez trzy lata, a potem dwa lata w Wilnie, bo to przeniesiono do Wilna. Tam zrobili wydział oświaty trockiego rejonu. Jeszcze byłem, z żoną tam byliśmy. Stoi to tak jak było nic tam się nie rozbudowało, nic nie odnowiło, tylko bardziej zarosło.

AW: A mieliście jakieś spotkanie, już po ukończeniu tego seminarium? Jakies spotkanie absolwentów?

CW - Nie, nie

AW: Wiem że mama pani Bożeny, pani Zofia, jeszcze w dawnych czasach właśnie organizowała takie spotkania.

CW: A to możliwe, to możliwe, ale tam nie było nic. Zresztą kto to miał organizować. A to jest tam mój brat i mama w swoim sadzie tam na Wileńszczyźnie. W swoim sadzie, w ogrodzie widać drzewa owocowe, tu warzywa. Wszystko takie zdjęcia stare

AW: Bardzo dobre to pani wypiek – ta drożdżówka

Żona p. CW: Tak, tak to wszystko jest mój wypiek

MB - A może pani chciałaby coś dodać do ogółu?

AW: Właśnie, a pani pochodzi z Gdańska?

Żona p. CW: Nie, właściwie to trudno powiedzieć. Urodziłam się w Toruniu i mieszkałam tam tylko 5-6 lat, a poza tym w Gdańsku. W 1947 roku zamieszkaliśmy w Gdańsku i tak cały czas. W Sopocie właściwie, jak wyszłam za mąż to przeprowadziliśmy się tutaj do Brzeźna. Najpierw do Oliwy, potem do Brzeźna i tak tutaj mieszkamy cały czas.

CW – A to mój brat naprawia kosiarkę, on całe życie był kowalem, a to w Trokach przy seminarium z koleżanką. I ona, ta pani tu przyjechała do Gdańska i tu pracowała, pani Rucka. Z tym że ona już tam była zamężną panią, tu przyjechała i przy Kościuszki -52, czy któraś szkoła. Tu pracowała, a



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

mąż odszedł od niej nie wiem czemu. A to był najstarszy nasz kolega z tego kursu nauczycielskiego – pan Tynkiewicz, do dzisiaj pamiętamy. On już wtedy, kiedy ja miałem powiedzmy te 20 lat to on miał już 45 lat i pracował w polskiej szkole.

AW: Staruszkciem był dla was

CW: Tak, ale bardzo sympatyczny pan, bardzo taki...

AW: A tu pan gra na akordeonie

CW – Tak, to ja jestem z tymi kuzynkami...

AW: Gra pan nieraz na akordeonie?

CW: Nie, już teraz nie.

AW: Szkoda, akordeon teraz bardzo modnie

CW: Ale to już nie na moje palce, nie na moje możliwości.

Co jeszcze paniom pokazać?

CW - Taki Antoni Jankowski...tu jest jego takie zdjęcie, ale to rok 1981, jako młody człowiek, a teraz dostałem niedawno jego zdjęcie. To jest zdjęcie tego mojego kolegi –Antoni Jankowski.

* Znany na Litwie Polak

CW – Na Litwie dwa lata temu był najbardziej znanym Polakiem

- I nie zdecydował się żeby przyjechać do Polski?

CW – Nie, on został tam na miejscu. Jego rodzice tam byli, już teraz nie żyją, rodzice i siostra. On tam został na miejscu i cały czas..

* Działał na rzecz polskości

CW – Budował szkoły polskie, internaty dla dzieci polskich. On w Solecznikach był, ale to już dość dawno. Ja nie pamiętam rok który...on przeniósł się tam. To znaczy go przenieśli i on tam był kierownikiem wydziału oświaty. Potem był przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej przez szereg lat, a żona jego nauczycielką, pracowała przez cały czas w szkole. Później ona założyła, ale to on zainspirował...założyła dom dziecka polski dla sierot. I ten dom dziecka jest do dzisiaj. Te wszystkie odznaczenia, które on dostał są za krzewienie polskości na Litwie, za budowę tego domu dziecka. On dopiero w sierpniu ubiegłego roku skończył pracować, przedtem był dyrektorem tego domu dziecka. Potem jak niby poszedł na emeryturę to jeszcze pracował wiele lat i w tej chwili przestał pracować. Te odznaczenia, to tutaj jest zdjęcie nawet...

* Też był odznaczany w Mrągowie za krzewienie polskości...

- Czyli jak miał pan 23 lata to właściwie już pan miał wielu swoich przyjaciół, których pan zostawił. Później chyba trudno się było tak kontaktować, nie były takie łatwe kontakty?

CW – W ogóle utrzymywałem kontakt. Jak jechaliśmy tam już z żoną, kiedy pierwszy raz nam się udało tam pojechać to trafiliśmy na imieniny takiego mojego kolegi, dyrektora szkoły

- A w którym roku?

CW – Który to tok był?

- 1970 chyba

CW – 1968 -1970, kiedy zaczęło się trochę, że nas tam puszczano. Zresztą na zaproszenie, bo to rodzina musiała przysłać zaproszenie. (...)



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

AW: Byli gdzieś ci koledzy, bo rzeczywiście mniej więcej 1/3 osób w Gdańsku ma pochodzenie kresowe i tych ludzi rzeczywiście było trochę. Czy w jakiejś formie, wiadomo, że niezorganizowanej, bo nie mogliście tego...robiliście sobie jakieś spotkania gdańskie.

CW – Nie nic takiego nie było

AW: A prywatnie coś takiego było? Czy w jakiś sposób kultywował pan kuchnię wileńska

CW – Żona robi, bardzo jej się to spodobało

* Lubię jeść, ale nie lubię robić (śmiejch)

CW – Ciocie jeszcze były tutaj, już nie żyją...

AW: A ta ciocia, która na Lelewela mieszkała to była też stamtąd?

CW – Tak

AW: A no właśnie...no to ona na pewno gotowała

* Tak

CW - Ale...jakie kołduny były tam u niej. Na imieniny to się szło na kołduny

* Siekane, nie mielone

AW: A mój kolega też jest właśnie z Wilna i też tam miał rodzinę, ale to chyba nie to samo. Pobidyński się nazywa.

CW - Nie

AW: Ale właśnie też robi takie wspaniałe kołduny

CW – Ciocia, to jej mąż w Wilnie leży na cmentarzu, a syn jej jeden jest w Budewala, w Szwecji – tam byliśmy u niego kiedyś. Teraz chorował, operację miał, ale ma w marcu być tutaj. Dwa lata temu byliśmy i jego zabraliśmy do Wilna samochodem i tam znaleźliśmy grób jego ojca i brata. Brat jego granatem się rozerwał.

* To i tak jest super mapa

- (śmiejch) Ale mapa...tak...położymy na dywanie

* Mamy jeszcze inną...

- Mapa jest wspaniała, a ona jest, z którego roku?

CW – oj staruszka, staruszka

- Jakież 50-te czy 40-te - pewnie nie, ale to jest mapa

CW – A może i nie, bo u nich to wszystko było w tajemnicy...

MB – rozeznaj się teraz...ale ładna

- Ale to jest mapa...jakie tutaj są miasta?

MB – Ładna w sumie

* To jest Wilno chyba...nie?

- To jest taki plan Wilna?

* Nie, to jest Litwa

CW – Litwa

- Cała Litwa to jest

* Zaraz...Litwa? Na pewno?

CW – Ja muszę okulary założyć

* Ja mam odwrotnie...nie mogę tutaj

- Sałamtaj...jakieś jezioro tutaj jest

* Nie...jeżeli Wilno to gdzieś tu jest

CW – Tu jest Vilnius – Wilno, tu są wszystkie zabytki Wilna i tu są wszystkie te ciekawe miejsca na 51:43



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

Litwie....Ślęciany i teraz...gdzie to?...Soleczniki szukam...Iwnolina...aha Iwnolina to gdzie jest ta elektrownia atomowa litewska, w której chcemy mieć udział...

- Mamy udział...

CW – No mamy...ale to tam... Pegierlaj, Giedrojcie, Kretynga...to już nad Bałtykiem, to już ciekawe miejscowości... ja nie mogę znaleźć...nie mogę znaleźć Kibartaj...Kapsukas...Ułazdziaj – to tu gdzie wyjeżdżamy z Polski

- I to według takiej mapy właśnie jechaliście, tak?

CW – Tak....a Druskieniki, tu są Druskieniki

* Nie myśmy mieli swoją, w Polsce wydaną...trochę dokładniejszą (śmiech)

- To jest niesamowite

* Ale to co można było u nich zdobyć to tylko to....

MB – To jest świetne

CW – A który to rok wydania? Może na odwrocie jest...tu są zabytki opisane...może i nie ma roku wydania.

- Może nie być

CW – Nie, nie widzę...

MB – A to? 1969

CW – 69 no to wtedy jak byliśmy tam chyba pierwszy raz

* Kupiliśmy to i pojechaliśmy z tą mapą (śmiech)

CW - Nie używamy od wielu lat

* No właśnie, przerobił mąż...

CW – A tu jest taka góra od tego samowara... tu jest z którego roku tysiąc osiemset pięćdziesiąt...któryś tam

MB- Gdzie to jest napisane?...a 1855

CW –Tak

- No to rzeczywiście zabytek...czyli jest samowar....

(...)

CW – Jechaliśmy kiedyś do Wilna pociągiem, potem jechaliśmy raz samochodem, właśnie wtedy tą drogą okrężną. Przez Mińsk trzeba było, ale my boczną drogą pojechaliśmy. Moim marzeniem było zawsze, żeby można było w Gdańsku zjeść śniadanie i na kawkę po południu do Wilna trafić – marzenie się spełniło. Od pewnego czasu jeździliśmy samochodami, to znaczy swoim jeździłem. Potem jechałem raz z dyrektorem swoim, tam z plastyka, bo on chciał Wilno zwiedzić. Namówił mnie, bo to kilka razy w roku jechałem do Wilna, raz z młodzieżą, raz z żoną i tak kimś jeszcze swoim samochodem. No i okazało się, że można

- W ile godzin można dojechać?

CW – Dziesięć godzin to tak leciutko można dojechać, w ciągu dziesięciu godzin. Potem próbowaliśmy raczej tak robić, że jechaliśmy do Druskienik, bo tam ten kuzyn mieszka – malarz. Jako emeryt, bo mieszkanie ma w Wilnie – tam synowie zostali, a jemu kupili w Druskienik. Tam nocowaliśmy i następnego dnia jechaliśmy do Trok i potem do Wilna...albo prosto do Wilna.



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

AW: A ja jeszcze chciałam zapytać o to miejsce pierwsze na Lelewela, gdzie mieszkaliście u cioci. Czy tam znaliście sąsiadów i wiedzieliście skąd oni pochodzą? Czy to są też ludzie z Kresów, czy Niemcy?

CW – Tam były dwie rodziny na tym samym piętrze, dwie rodziny sąsiadów. Jeszcze w jednej rodzinie to nawet do chrztu dziecko trzymałem, ale on już jest w Australii od dawna. Druga rodzina to była też ze wschodu skądś tam...nawet trudno mi powiedzieć skąd. Ja byłem tak zajęty, że się tymi sprawami w ogóle...a zresztą wtedy to tak wie pani

AW: Się nie wypytywało może...

CW – Nie, po prostu nie chciało się zdradzać przed nikim skąd się jest. Praca, nauka, bo potem na Politechnice tu studiowałem, na wieczorówce. Pracowałem i Politechnikę ukończyłem. Przedtem pracowałem jako nauczyciel języka rosyjskiego, najpierw w Nowym Porcie trzy lata, potem we Wrzeszczu w XXIV szkole ileś tam lat. Później jak Politechnikę skończyłem, to mnie zabrano do Technikum – Zespół Szkół Elektrycznych, to było na Chopina, koło „budowlanki” zaraz. (...)

AW: No właśnie, a tam w tych pracowniach, w których pan pracował, to od którego roku pan zaczął?

CW – Te techniczne przedmioty? Od 1968 roku, jak skończyłem Politechnikę to zacząłem pracować w szkołach technicznych i cały czas. Potem na emeryturę poszedłem, to nie chciało mi się specjalnie, ale przeczytałem w gazecie, że Liceum Sztuk Plastycznych w Orłowie poszukuje technologa. Sobie podjechałem tam, porozmawiałem z dyrektorką i od razu już następnego dnia do roboty (śmiech)

AW: Ale to tam chyba szkoła jest fajna?

CW – Bardzo dobra szkoła (...)

AW: I do którego roku pan pracował, tam w plastyku?

CW – Do 2004...nie przeproszam 2006

- 2006, to jeszcze cztery lata temu pan...

CW –Tak, tak (...)

- Poza tym ile można pracować...

CW – 53 lata pracowałem, to jest i tak strasznie dużo...no, ale jak ja zacząłem pracować jako siedemnastolatek, w sierpniu skończyłem 17 lat i od września zacząłem pracować, a w następnym roku jak miałem 18 lat, to już poszedłem na kierownika szkoły. To dla młodzieży jakiś taki przykład, że można od młodości zacząć pracować i coś osiągnąć. W końcu Politechnikę skończyłem i osiągnięcia w szkole miałem, zostałem odznaczony Krzyżem Kawalerskim za pracę, za organizację. Także można młodo zacząć i dobrze pracować, a żona mordowała się całe życie w Stoczni.



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW